

Zbigniew Czajkowski

"Fiechtowanie : moja żizń", czyli o jednym z współtwórców niebywałych sukcesów radzieckich szermierzy

Idō - Ruch dla Kultury : rocznik naukowy : [filozofia, nauka, tradycje wschodu, kultura, zdrowie, edukacja] 6, 335-340

2006

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

„Fiechtowanieje – moja żizń”, czyli o jednym z współtwórców niebywałych sukcesów radzieckich szermierzy / “Fencing – my life” or about one of creators of soviet fencing amazing successes

Ju.I. Urałow, *Fiechtowanieje – moja żizń*, Odessa, Studia „Niegociant”, 2004.

Uczymy się tylko od tych, których kochamy”
Johann Wolfgang Goethe

Julen Urałow żywo i ciekawie, tak naprawdę to po raz pierwszy, dokładnie opisuje historię wchodzenia szermierzy ZSRR na piedestały zwycięzców mistrzostw olimpijskich i świata
Dawid Tyszler

Niedawno jeden z naszych trenerów przywiózł mi z zawodów w Budapeszcie wspaniałą podarek od mego dobrego znajomego Julena Urałowa w postaci jego nowej książki *Fiechtowanieje – moja żizń* z miłą dedykacją: „Zbigniewu Czajkowskiemu s uważeniem i lubowiu [Urałow 2004]. Przeczytałem tę książkę jednym tchem, z niesłabnącym podziwem i zainteresowaniem. Autor opisuje bowiem dzieje niebywałego rozwoju szermierki w ZSRR i na Ukrainie oraz jego własny, pełen niezwykłych przeżyć, przygód, klęsk oraz osiągnięć życiorys, związany przede wszystkim z szermierką, ale nie tylko. Treść książki jest niezmiernie bogata i różnorodna, ja opisując moje wrażenia skupię się przede wszystkim na tym, jak doszło do tak wspaniałych osiągnięć szermierzy radzieckich po wojnie oraz na pracy – przeżyciach, poglądach i wynikach sportowych autora i jego uczniów. Oba te zagadnienia są niezmiernie ciekawe i pouczające.

A trzeba przypomnieć i podkreślić, że w okresie międzywojennym szermierka radziecka była całkowicie izolowana od reszty świata (poza jednym, jedynym spotkaniem z Turcją w roku 1935), Związek Szermierczy ZSRR nie należał do FIE, obowiązywały nieco odmienne przepisy dla poszczególnych broni, a oprócz fletetu szpady i szabli uprawiana była szermierka sportowa na bagnety [Czajkowski 1951]. Po wojnie, tuż przed Igrzyskami Olimpijskimi w Helsinkach – 1952 Związek Szermierczy ZSRR przystąpił do FIE, a szermierze radzieccy wzięli udział (bez powodzenia) w Igrzyskach w Helsińskich. Pierwszym krokiem szermierzy ZSRR w kierunku radykalnych zmian w swej sytuacji było zaproszenie w listopadzie 1951 szermierzy węgierskich na wspólne zgrupowanie do Moskwy i Leningradu, a kolejnym krokiem było zaproszenia naszych szermierzy na wspólne zgrupowanie i zawody do Moskwy i Leningradu w kwietniu 1952. Tu właśnie poznałem Urałowa oraz całą plejadę trenerów i zawodników ZSRR (patrz poniżej).

Trenerzy radzieccy, zawodnicy, działacze z wielką pasją, docieklivością, zapalem starali się zgłębić tajniki nowoczesnej szermierki sportowej. Sam – jako zawodnik i wielki entuzjasta szermierki, a później jako trener – brałem udział we wspólnych ćwiczeniach, naradach, konferencjach, dyskusjach zawodników i trenerów naszych i radzieckich. Kiedy jeden z późniejszych twórców znakomitej szkoły radzieckiej, trener Witalij Andrejewicz Arkadjew, zapytał słynnego trenera węgierskiego dr. Belę Baya, kiedy szermierka radziecka osiągnie poziom międzynarodowy, ten odparł: „Doceniając wasz entuzjazm, docieklivość, pracowitość, rozmach w działaniu, to już chyba za jakieś 10 lat” (innym razem przewidywał nawet, że za 20 lat). Tymczasem, ku zdumieniu wszystkich, szermierka radziecka w ciągu kilku następnych lat osiągnęła poziom światowy i wkrótce prześcignęła poziomem, rozmachem i wynikami czołowe potęgi o wieloletnich tradycjach, jak Włochy, Francja czy Węgry. Wkrótce szermierze radzieccy zaczęli osiągać zdumiewająco dobre wyniki w mistrzostwach świata i kolejnych igrzyskach olimpijskich. Nie do wiary wprost, ale w ciągu ostatnich 50 lat szermierze radzieccy zdobyli ponad 140 (sto czterdzieści!) złotych medali w mistrzostwach świata i igrzyskach olimpijskich, znacznie więcej niż wspomniane już potęgi szermiercze. Bywało często tak, że na 8 konkurencji indywi-

dualnych i drużynowych szermierze ZSRR zdobywali 6 złotych i 2 srebrne medale. Nieraz zdarzało się, np. we florecie kobiet, że wszystkie medale – złoty medal w drużynie i trzy medale indywidualnie – zdobywały zawodniczki radzieckie. Po igrzyskach w Helsinkach udało im się wyszkolić tuziny znakomitych fechtistrzów i całe plejady znakomitych zawodników we wszystkich broniach [Czajkowski 1955; 1970; 1976].

Autor omawianej książki był początkowo zawodnikiem, reprezentantem, a następnie znakomitym trenerem, sędzią międzynarodowym i wielkim znawcą oraz entuzjastą szermierki.

Ja poznałem go właśnie podczas pierwszego wspólnego zgrupowania oraz zawodów w Moskwie i Leningradzie. Potem spotykaliśmy się nader często podczas kolejnych zawodów. Urałow, wraz z dwoma innymi trenerami z ZSRR, był uczestnikiem kursu trenerów, który prowadziłem w Cetniewie w roku 1973. Wspólnie zwiedzaliśmy stary Gdańsk i Katedrę w Oliwie. Zabrałem go też do kina na film *Hubal* i pamiętam, jak był wstrząśnięty sceną wejścia Hubala do kościoła wraz z żołnierzami. Powiedział wówczas zdumiony: „u nas pokazanie takiej sceny byłoby niemożliwe”. Podczas zawodów w Kijowie on mnie oprowadzał po mieście, pokazując i opisując różne zabytki. Kijów nazywał „swoim rodzimym i najpiękniejszym miastem”. Prowadziliśmy częste i ożywione „dyskusje szermiercze-szkoleniowe”, wykazując najczęstszą zdumiewającą zbieżność poglądów. Julen Isaakowicz Urałow z pewnością należy do tego grona szermierzy, trenerów, sędziów, działaczy, którzy walnie przyczynili się – obok wielu innych – do niebываłych sukcesów szermierki ZSRR, Rosji i Ukrainy.

BURZLIWE ŻYCIE URALOWA, JEGO DZIAŁALNOŚĆ W SZERMIERCE I OSIĄGNIĘCIA

J. Urałow należy do tego pokolenia szermierzy ZSRR, którzy dokonali wielkiego przełomu w tym sporcie. On zaczął uprawianie szermierki już w wieku dorosłym, napotykał na liczne trudności w życiu, w tym niebezpieczeństwa wojny, klęskę głodu i liczne przeciwności losu

Dawid Tysler

Ojciec Urałowa był oficerem wojsk wewnętrznych MSW, a matka również pracowała w NKWD. Do szkoły chodził w Kijowie i tu po raz pierwszy przeżył wstrząs w roku 1937, kiedy nastąpiły masowe aresztowania niewinnych ludzi. W tym okresie bezpośredni przełożony ojca Julena wydał mu rozkaz aresztowania następnego dnia rano jego przyjaciela, o którym wiedział, że był niewinny. Nie mogąc się z tym pogodzić, ojciec pojechał nocą do Moskwy i przedstawił sytuację swemu przyjacielowi, wyższemu przełożonemu. Ten powiedział, że rozkazu aresztowania nie może odwołać, ale może go natychmiast przenieść do Kotłasu, gdzie będzie nadzorował prace więźniów przy budowie torów kolejowych (nawiasem mówiąc, w roku 1941 po tych torach jechałem do łagru w Workucie). W 1938 roku brata matki, który był zastępcą przewodniczącego Komitetu Obwodowego Partii, aresztowano, a żonę Urałowa zwolniono z pracy. Zaczęła wówczas udzielać lekcji francuskiego. Po napaści Niemiec na ZSRR rodzina – bez ojca, który przebywał w Kotłasie – ewakuowała się do Nowosybirsk. Jako młodzieniec zgłosił się na ochotnika do armii i brał udział w słynnej bitwie pod Stalingradem. Po klęsce stalingradzkiej Niemców skierowano go do szkoły oficerskiej wojsk ochrony pogranicza. Tutaj, w ramach zajęć wychowania fizycznego, zaczął uprawiać szermierkę pod kierunkiem znanego, starego fechtmistrza Michaiła Sazonowa. Szermierką był oczarowany i każdą wolną chwilkę poświęcał na ćwiczenia szermiercze we wszystkich broniach, czyniąc zdumiewające postępy.

Po skróconym kursie został oficerem wojsk ochrony pogranicza i wziął udział w walkach z „bandytami z Zachodniej Ukrainy”, jak nazywał członków UPA. I na tym froncie przeżył niesamowite przygody, m.in. w walkach w okolicach Lwowa i Tarnopola. Po zakończeniu wojny powrócił do Kijowa i w roku 1945 wziął udział w Mistrzostwach ZSRR we Lwowie, uczestnicząc we wszystkich broniach. Przez kilka lat studiował w Leningradzie. Był wielokrotnym mistrzem ZSRR w różnych broniach, w tym mistrzem walcząc w drużynach Ukrainy, Leningradu, zrzesaenia „Dynamo” i w zespole „Wojennych Sił”. Był też wielokrotnym indywidualnym mistrzem Ukrainy i Leningradu w różnych broniach.

Uczestniczył jako zawodnik w igrzyskach Olimpijskich w Helsinkach. Na igrzyskach w Rzymie był już jako trener, a na kolejnych Igrzyskach – w Tokio, Meksyku, Monachium i Montrealu

– jako sędzia międzynarodowy (pełniący ponadto funkcje pilnego obserwatora i trenera). Jako trener brał udział w licznych zgrupowaniach szkoleniowych zrzesaenia, reprezentacji Ukrainy i zespołu ZSRR. Nauczał wielu zawodników, w tym tak znanych, wybitnych medalistów olimpijskich i mistrzostw świata, jak: G. Kriss, W. Putjatin, I. Witebskij, J. Czyż, P. Ignatow, E. Żudko, W. Bykow i wielu, wielu innych. W „międzyczasie” ukończył studia w Leningradzkim Instytucie Kultury Fizycznej (odpowiednik naszej AWF), gdzie oczywiście pilnie zajmował się szermierką.

Po przejściu na emeryturę pracował jako trener w zrzeseeniu sportowym „Spartak” i w dalszym ciągu odnosił liczne sukcesy szkoleniowe. Był zapraszany jako trener na wszystkie zgrupowania kadry narodowej, udzielał lekcji lewą i prawą ręką we wszystkich broniach, chociaż szczególnie upodobał sobie floret. Nawiasem mówiąc, u nas panuje trochę „moda” ścisłej specjalizacji trenera w jednej broni. Osobiście uważam, że ograniczanie się do jednej tylko broni „zawęża widnokreśli”, sprzyja zasklepieniu, utrudnia poszukiwanie nowych metod, nowych rozwiązań szkoleniowych i nowych pomysłów taktycznych.

Trener Urałow bardzo pilnie obserwował zawody, szczególnie mistrzostwa świata i igrzyska olimpijskie, sporządzał dokładne zapisy i wysnuwał odpowiednie wnioski ze swych obserwacji. Dlatego jego książka zawiera bardzo żywe, dokładne opisy kolejnych wielkich zawodów i nawet poszczególnych walk wybranych zawodników.

Od kilku już lat Julej Urałow pracuje w Izraelu, mimo, że był wielkim patriotą Związku Radzieckiego, chociaż pod koniec swego pobytu w ZSRR dostrzegał wiele ujemnych zjawisk. Swój przyjazd do Izraela nazwał „repatriacją”. Nawiasem mówiąc języka jidisz i hebrajskiego zaczął się uczyć dopiero w Izraelu.

OSOBOWOŚĆ URAŁOWA, JEGO POGLĄDY, METODY, SYSTEM SZKOLENIA I WYCHOWANIA

Jedynym, rozsądnym sposobem wychowywania jest oddziaływanie własnym dobrym przykładem, a jeśli nie można inaczej – to odstrasżającym przykładem

Albert Einstein

Celem zapewnienia większej przejrzystości i zwięzłości przedstawię swe wywody w kolejnych, krótkich punktach.

1) Należy zacząć od motywacji. Bardzo wiele osób – biorąc pod uwagę stosunki w ZSRR, niski poziom życia, liczne ograniczenia etc. – uważa, że głównymi motywami działania w sporcie trenerów i zawodników radzieckich były motywy zewnętrzne, a to uzyskanie paszportu, wyjazdy za granicę, zdobycie odpowiedniego mieszkania, stypendia, nagrody etc. Obcując przez kilka dziesiątków lat ze sportowcami radzieckimi odniosłem wrażenie, że tak jednak nie było [Czajkowski 2002]. Może to się wydać dziwne, ale rzucało się w oczy umiłowanie szermierki, radość jej uprawiania, chęć dokładnego poznania i osiągania wysokich wyników w zawodach. Oczywiście, były przypadki wykorzystywania np. chęci zdobycia „kwartiry” dla pozyskania zawodnika i przeniesienia go do innego miasta i zrzesaenia sportowego, ale były to przypadki sporadyczne. Na ogół trenerzy, działacze i szermierze radzieccy wykazywali ogromny zapał, dociekliwość, godzinami rozmawiali o szermierce, ćwiczeniach, metodach treningu, oddziaływaniu wychowawczym i cały czas starali się uczyć i wprowadzać ulepszenia do organizacji oraz sposobów prowadzenia zaprawy. W ZSRR wydano dziesiątki znakomych podręczników szermierki, w tym szczególnie liczne i wartościowe książki Witalija Arkadjewa. Autor omawianej książki tak był zauroczony szermierką, że początkowo nie dostrzegał („nikt nie jest tak ślepy jak ten, kto nie chce widzieć” – V. Hugo) wielu nader ujemnych zjawisk w Związku Szermierczym.

2) Jeżeli chodzi o teorię i praktykę szermierki, to pierwszym „otwarcie oczu” na jednostronność poglądów w okresie powojennym było wspomniane już spotkanie i wspólne ćwiczenia z szermierzami węgierskimi. Do czasu tego spotkania zawodnicy i trenerzy radzieccy święcie wierzyli w „czarowną moc” wszechstronnej (ogólnej, podstawowej) sprawności wysiłkowej (słynne ćwiczenia „ogólnorozwojowe”). Lekcja zbiorowa zaczynała się od godziny trwających ćwiczeń ogólnorozwojowych, nie mających wiele wspólnego z szermierką. Węgrzy patrzyli na to ze zdumieniem. Z jeszcze większym zdziwieniem patrzyli zawodnicy i trenerzy radzieccy na rozgrzewkę, ćwiczenia sprawnościowe i szermiercze zawodników węgierskich. Ćwiczenia spr-

wnościowe były ukierunkowane lub raczej ściśle związane z ćwiczeniami szermierczymi, prowadzone bardzo swobodnie i różnorodnie. Wiele ćwiczeń przeprowadzano metodą zabawową, a w ćwiczeniach szermierczych zwracano uwagę na dokładność, wybór działania, a w znacznie mniejszym stopniu na szybkość wykonania ruchów. Szermierze radzieccy byli przekonani o swojej zdecydowanej wyższości i ich rozczarowanie było ogromne, kiedy w spotkaniu drużynowym ponieśli druzgocące porażki we wszystkich broniach. Wysoka porażka z Węgrami stanowiła wielki wstrząs. Zaczęli się nad tym zastanawiać i doszli do następującego wniosku: „Cóż wart jest nasz atleta w porównaniu z umiejętnością fechtowania?” Urałow tak pisze na ten temat: „Tak, opanowaliśmy niezłe technikę. Dla nas było jasne jak wykonywać dane działanie i trafiać przeciwnika, ale my nie potrafiliśmy wybrać odpowiedniej sytuacji dla wykonania danego działania, a jak się okazało, KIEDY jest nie mniej ważne niż JAK. Nasz atletyzm i ogólna sprawność ruchowa nie pomagały nam ukrywać naszych działań, a Węgrzy z łatwością, na podstawie różnych przedsygnałów, rozpoznawali nasze zamiary. My nie mieliśmy postrzegania w trakcie walki. I jeszcze wiele, wiele nowego poznaliśmy na tym pierwszym wspólnym zgrupowaniu. I my rzuciliśmy się do nauki”.

3) Trenerzy radzieccy, wśród nich Urałow, mocno podkreślali znaczenie lekcji indywidualnej, zalecając przy tym realistyczne warunki ich prowadzenia i nauczania nie tylko określonych działań bronią, ale ich stosowania w zmiennych warunkach walki, przy czynnie przeciwdziałającym przeciwniku. Jest to bardzo ważne i – chociaż wydaje się tak logiczne i oczywiste – nader często widzimy lekcje, w których fechtmistrz wykonuje dziwaczne, manieryczne, „nieprawdziwe”, nie zagrażające ruchy – podstawią ramię lub pierś do trafienia lub podbija broń ucznia (uczeń wówczas nie uczy się poprawnego osadzania pchnięcia oraz „samoczynnie”, bezwiednie wyłącza skupienie uwagi). A oto słowa Urałowa: „W lekcjach indywidualnych starałem się stwarzać takie sytuacje taktyczne, jakie występują w prawdziwej walce, przy czym jeżeli Grisza wprowadzał jakieś improwizacje, ja to popierałem. Jest sprawą bardzo ważną pozwalać na rozwijanie twórczej fantazji ucznia, uczyć go inicjatywy i umiejętności zmiennego działania zależnie od rozwoju sytuacji taktycznej”.

4) Urałow był przeciwnikiem krótkich, kilkudniowych zgrupowań, na których przeprowadzano jedynie walki ćwiczebne, bez dodatkowych ćwiczeń i bez lekcji indywidualnych. Nadmiar walk – bez innych ćwiczeń – prowadzi do znużenia, przy czym jeżeli stale walczy się z liczeniem trafień, to zawodnicy nie próbują stosowania nowych działań i zawężają ich zasób. Jeżeli walczy się ciągle bez liczenia trafień, prowadzi to do znudzenia i braku bojowości. Urałow: „Bez systematycznych ćwiczeń i bez lekcji indywidualnych nie może być mowy o jakimkolwiek postępie. Nie można przecież nazwać zgrupowaniem szkoleniowym przyjazdu na dwa dni czołowych szermierzy w jednym z rodzajów broni i przeprowadzania z nimi wyłącznie ćwiczebnych zawodów. Walki, walki... i więcej nic”. To powinni przeczytać uważnie niektórzy nasi trenerzy.

5) Julen bardzo przeżywał walki swoich uczniów, wysoko cenił znaczenie współpracy i współodczuwania (empatia) trenera z zawodnikiem oraz stawiał konkretne zadania szkoleniowe i wynikowe. Niedawno odbyły się w Płowdiw (Bułgaria) Młodzieżowe Mistrzostwa Świata, na które pojechał już jako trener zespołu Izraela. Swojemu uczniowi Hrisze wyznaczył zadanie zdobycie medalu mistrzostw. Po bardzo zaciętych i dramatycznych walkach jego wychowanek zdobył brązowy medal. Urałow tak to ocenił: „Nawet kiedy stałem na najwyższym podium chwały jako mistrz ZSRR, nie odczuwałem takiego wzruszenia, jak teraz, kiedy mój uczeń nagrodzony został brązowym medalem i podniesiono flagę Izraela”.

6) Stosunek Julena Urałowa do szermierki (jak i do wszystkiego, czym się zajmował) był pełen zapału, dociekliwości, intelektualny i przy tym bardzo wszechstronny. Szermierka jest jego pasją i dlatego z przyjemnością działał w klubie czy zrzeszeniu sportowym. W pracy z kadrą, pilnie obserwował ćwiczenia i zawody, przemyślał nad doskonaleniem procesu zaprawy. Najpierw sam z entuzjazmem ćwiczył jako zawodnik, potem udzielał lekcji i prowadził ćwiczenia zbiorowe jako trener. Brał udział w licznych dyskusjach i konferencjach metodycznych, w pracy w klubach, w szkoleniu kadry zrzeszenia, Ukrainy, ZSRR, a ostatnio Izraela. Ponadto był sędzią międzynarodowym oraz organizatorem zawodów oraz akcji szkoleniowych. Z wielką pasją i zapałem propagował sport szermierczy.

7) Przeżycia i doświadczenie życiowe Urałowa, przeżycia wojenne i inne, działalność w szermierce jako zawodnika, trenera, sędziego, działacza w dużym stopniu przyczyniły się do jego

autorytetu. Był szanowany, poważany i lubiany, przez trenerów i zawodników, i często zwracano się do niego o poradę w sprawach trudnych i konfliktowych.

8) Jak już wiele razy pisałem, w szermierce, w różnych krajach i na różnych poziomach, nader często występuje „fiksacja czynnościowa”, tj. stosowanie metod, form, sposobów prowadzenia ćwiczeń, które przed laty miały swoje uzasadnienie, a obecnie – przy nowym poziomie wiedzy, przy nowym doświadczeniu, nowych przepisach, zmianach w stylu i taktyce walki szermierczej, sposobach rozgrywania zawodów, nowej aparatury do sędziowania etc etc., stały się zupełnie przestarzałe i mało skuteczne. Mam tu na myśli takie przeżytki, jak sposoby zadawania pchnięcia oparte na metodach sprzed wieków, kiedy nie było jeszcze aparatu elektrycznego do sędziowania, stosowanie „nieprawdziwych” ruchów przez fechtmistrza – udzielanie lekcji zawodnikowi bez maski, prowadzenie stale ćwiczeń pracy nóg bez broni etc etc. Urałow jest zdecydowanym przeciwnikiem przestarzałych metod, stale poszukuje nowych logicznych, skutecznych rozwiązań. Dlatego pilnie obserwuje wszystkie zawody, ćwiczenia i pilnie zapisuje swoje spostrzeżenia i wnioski. Kiedy raz pewien trener zapytał go, co sądzi o jego sposobie prowadzenia lekcji indywidualnej, Urałow odpowiedział „Ta lekcja nie różni się niczym od lekcji, jaką dawałeś pięć lat temu”. W słowach tych oczywiście była zawarta krytyka.

Kiedy po dłuższej przerwie w wyjazdach na zawody zagraniczne, spowodowanej przeniesieniem się do Izraela, po kilku latach wyjechał na wielki turniej szpadowy do Heidenheim, szczególnie pilnie i wnikliwie oglądał walki i lekcje różnych trenerów. Potem napisał: „Ten wyjazd miał dla mnie ogromne znaczenie. Zrozumiałem jak wiele jeszcze muszę przemyśleć i co muszę zmienić w mojej działalności trenerskiej.” Niestety, wielu naszych trenerów nie wykazuje takiej postawy. W swych lekcjach indywidualnych i innych ćwiczeniach powtarzają oczywiste błędy z uporem maniaka. O takich trenerach napisał znany fechtmistrz amerykański, pięciokrotny olimpijczyk Michael Marx: „Muszę się przyznać, że złości mnie, kiedy widzę jak trener udziela lekcji tak jak robił to jego trener 20–30 lat temu, lub który robi coś, co właśnie przychodzi do głowy”.

9) Urałow w pełni docenia i szeroko rozumie zasadę indywidualizacji, i to zarówno w odniesieniu do trenerów, jak i zawodników. Oznacza to m.in., że w ramach pewnej szkoły trener dostosowuje jej poglądy, metody, sposoby postępowania do swojej osobowości. I tak mimo pewnych, oczywistych, ogólnie przyjętych zasad radzieckiej szkoły szermierki, poszczególni trenerzy – w określonych granicach – stosowali swoiste metody nauczania. Klasycznym, rzucającym się w oczy przykładem odmienności poglądów i metod nauczania i wychowania oraz kierowania procesem zaprawy są dwaj wybitni trenerzy, wychowawcy wielu medalistów mistrzostw świata i igrzysk olimpijskich – Witalij Arkadjew i Iwan Manajenko [Czajkowski 1997]. Urałow również starał się dostosowywać metody treningu do swych wymiarów osobowości oraz – przede wszystkim – starał się nauczać techniki i taktyki biorąc pod uwagę budowę cielesną, wymiary osobowości, cechy przyrodności, skłonności taktyczne poszczególnych zawodników. Podkreślał z wielkim zadowoleniem i dumą, że np. wśród wybitnych florecistów radzieckich – Midler, Żdanowicz, Putiatin, Syssykin i inni – mimo pewnych wspólnych cech i przynależności do jednej szkoły, każdy był inny. Znaczenie i konieczność indywidualizacji metod szkolenia i stylu kierowania podkreślał znane powiedzenie Michaiła Ozolina „Każdy wielki trener kroczy własną drogą”. Jednym z takich wielkich trenerów jest bez wątpienia autor omawianej książki – Julen Urałow.

Nawiasem mówiąc, zawodników o silnej i wybitnej osobowości trudno jest wtłoczyć w jeden, jednolity system poglądów, zaprawy, stylu walki i taktyki. Przekonaliśmy się o tym dobitnie w latach pięćdziesiątych, kiedy naszych szablistów szkolił Janos Kevey, stosujący – w odróżnieniu od tradycyjnej szkoły węgierskiej – wyjątkowo brutalny i prymitywny, szablonowy sposób szkolenia. A jednak nasi czołowi szabliści pozostali sobą i każdy na planszy i poza planszą był inny, przy czym właśnie w walce potrafili umiejętnie wykorzystywać swoje odmienne, oryginalne cechy, umiejętności i skłonności taktyczne.

10) Rozwój szermierki – jak i innych dziedzin sportu – zależy od wielu czynników (organizacja sportu w danym kraju, finanse, zasobność obywateli, pomoc władz państwowych, związków zawodowych, organizacji społecznych etc.), ale szczególnie istotnym czynnikiem jest poziom wykształcenia, wiedza, umiejętności praktyczne, motywacja i style kierowania trenerów. I w ZSRR – oprócz pomocy państwa – związków zawodowych, wojska, uczelni etc., oprócz faktu wykorzystywania sportu dla indoktrynacji ideologicznej i celów propagandowych, ogromną rolę w niebywałym rozwoju i osiaganiu międzynarodowych sukcesów szermierzy

ZSRR odegrali trenerzy. Oprócz sławnych postaci jak Witalij Arkadjew, Iwan Manajenko [5], Dawid Tyszler, Lew Kuzniecow i cała plejada innych, wielką rolę w rozwoju szermierki ZSRR i Ukrainy odegrał Julen Urałow. Jego sukcesy są tym bardziej godne podkreślenia i podziwu, że nic nie przychodziło mu łatwo, że w życiu napotykał wiele przeszkód. Wspomniałem pokrótce tylko niektóre z nich. Teraz dodam jeszcze jeden przykry wypadek. Kiedy aresztowano naszego Jerzego Pawłowskiego, w jego notatniku znaleziono adresy Midlera i Urałowa. To wystarczyło do tego, aby im wstrzymać paszporty na kilka lat.

ZAKOŃCZENIE

Człowiek dopóki żyje – powinien pracować
towarzysz Kim Ir Sen

Postęp, rozwój i sukcesy szermierzy ZSRR, Rosji i Ukrainy są godne podziwu, tym bardziej, jeżeli zważy się fakt, w jak w trudnych warunkach przystąpili do FIE i nawiązali kontakt z szermierką międzynarodową. Już po kilku latach prześcignęli takie potęgi szermiercze jak Włochy, Węgry czy Francja. Dość wspomnieć, że np. na Igrzyskach Olimpijskich w 1972 roku każdy uczestnik zespołu ZSRR wracał do domu z medalem lub że na XXI Igrzyskach Olimpijskich szablści ZSRR zdobyli złoty medal drużynowo i komplet medali indywidualnie. Na mistrzostwach świata w 1961 roku w Turynie zespół ZSRR – wszystkie bronie – w punktacji medalowej zajął bezapelacyjnie pierwsze miejsce: 28 punktów, przed Polską 15 punktów i Węgrami 11 punktów, zdobywając 4 złote, 2 srebrne i 2 brązowe medale.

Jak już podkreślałem, wielką w tym zasługą radzieckich trenerów, ich umiłowania szermierki, pracowitości, dociekliwości, ciągłego szukania czegoś nowego i bardziej skutecznego w procesie zaprawy i wychowania. Znaczenie roli trenerów tak podkreśla Urałow: „W ogóle uważam, że poziom rozwoju jakiegokolwiek dziedziny sportu zależy przede wszystkim od trenerów. Utalentowane dzieci znajdują się w każdym mieście i w każdej wsi, trzeba się tylko nimi odpowiednio zająć.”

Omawianą książkę Urałowa gorąco polecam trenerom szermierki i nie tylko szermierki. Można się z niej naprawdę bardzo wiele nauczyć, zmusza ona do przemyśleń i twórczych wniosków i napawa podziwem dla jej autora, jego poglądów, pracy i osiągnięć, a pamiętać należy, że często pracował w niesłychanie trudnych warunkach. Trzeba jeszcze koniecznie podkreślić, że Julen Urałow przy całej swojej fascynacji szermierką, nie był monomaniakiem, ale miał wszechstronne, bogate zainteresowania. Przede wszystkim kochał poezję i rozczytywał się w twórczości poetów, bardzo lubił muzykę i nieźle się na niej znał, uwielbiał wycieczki i zwiedzanie miast, architektury, muzeów. Podczas wyjazdów na zagraniczne zawody, poza oczywiście zawodami, które bardzo pilnie i wnikliwie śledził, wiele godzin – nawet kosztem odpoczynku i snu – poświęcał na zwiedzanie.

Swoje wspomnienia i rozważania, swoje opowieści, w których m.in. opisuje dokładnie przebieg różnych zawodów, a nawet pojedynczych walk decydujących o olimpijskich medalach, tak kończy „*Poka daju uroki – żiwu*” (Dopóki udzielam lekcji – żyję).

BIBLIOGRAFIA

1. Czajkowski Z. (1951), *Nowa szermierka*. Rozdział: Szermierka w Związku Radzieckim, Wyd. GKKF, Warszawa.
2. Czajkowski Z. (1955), *Drogi rozwojowe szermierki radzieckiej*. „Kultura Fizyczna”, nr 11.
3. Czajkowski Z. (1970), *Szermierka radziecka w oczach jej twórców*, „Sport Wyczynowy”, nr 2.
4. Czajkowski Z. (1976), *Etapy mistrzostwa szermierza*. (Recenzja Arkadjew W.A. i wsp., *Strojenije mastierstwa fiechtowalszcziaka*, Moskwa 1975, „Fizkultura i Sport”) „Sport Wyczynowy”, nr 6.
5. Czajkowski Z. (1997), *Na dwu, krańcach dwa przeciwne bogi*, „Sport Wyczynowy”, nr 3-4.
6. Czajkowski Z. (2002), *Wtedy nie myśleliśmy o bogactwie, pieniądzech*, „Sport Wyczynowy”, nr 9–10, s 9.
7. Urałow J. (2004), *Fiechtowanije – moja żizń*, Wydawniczy Centr „Studija Negicijant”, Odessa.

It is a review article of Urałow's book entitled *Fiechtowanije – moja żizń* (Fencing – my life) presenting the development of fencing in the Soviet Union and Ukraine as well as the author's life full of amazing experiences, adventures, failures and successes.